

PAŃSTWOWY TEATR
IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO
KIELCE – RADOM

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY

TADEUSZ BYRSKI



ALEKSANDER FREDRO

DOŻYWCIE

KOMEDIA W 3 AKTACH

1954

DOŻYWOCE

KOMEDIA ALEKSANDRA FREDRY

Twórczość Aleksandra Fredry omawiana już była kilkakrotnie w naszych programach teatralnych z okazji wystawiania jego sztuk na scenie radomskiej i kieleckiej (ostatnio, w r. 1952 — komedii pt. „Go-dzien litości“).

Przypomnijmy sobie kilka szczegółów z życiorysu poety, niezbędnych do zrozumienia tej fazy jego twórczości, w której powstało „Dożywocie“.

Właściwa, najważniejsza dla literatury i teatru działalność pisarska Fredry rozwijała się w latach 1818 — 1835. W r. 1814 Fredro powrócił z wojska, z szeregów armii Napoleońskiej, do rodzinnego Lwowa, znajdującego się już wówczas w zaborze austriackim, i osiadł tam na stałe, zabierając się od razu do pióra — a żyłkę do tego miał już od dawna, bo od dzieciństwa niemal rozwiniętą. W r. 1818 wystawił pierwszą swoją komedię: „Pana Geldhaba“, w r. 1820 — „Męża i żonę“, w r. 1822 — „Cudzoziemczyznę“, w r. 1825 — „Damy i huzary“ (żeby wymienić tylko najważniejsze dzieła).

Później Fredro na kilka lat milknął i zaczyna dalej tworzyć dopiero w okresie powojennym (po r. 1830 — 1831). W r. 1832 ukazują się na scenie jego „Pan Jowialski“, w r. 1833 — „Śluby panieńskie“, w r. 1834 — „Zemsta“ i wreszcie w r. 1835 — „Dożywocie“. W tym też roku Fredro (dotknięty surową krytyką jego utworów, dokonaną przez Seweryna Goszczyńskiego) milknął po raz drugi; na długo — bo dopiero w r. 1850 bierze się znowu do pisania komedii, nie wystawia jednak nic na scenie aż do śmierci.

Największe arcydzieła Fredry powstały w pierwszym okresie jego twórczości. Rozpoczyna ten okres „Pan Geldhab“, a kończy „Dożywocie“, które było ostatnią sztuką Fredry, jaka ujrzała za jego życia światło ramy scenicznej.

Rzecz ciekawa, iż obie wyżej wymienione komedie przedstawiają te same stosunki społeczne: rozpadającego się feudalizmu i rozpoczynającego swoje wszechwładztwo kapitalizmu. „Pan Geldhab“ ukazuje wcześniejszy etap rozwoju tych stosunków, kiedy kapitalizm reprezentowany był przez „spanoszonych przybyszów“ — obcokrajowców, głównie Niemców. W „Dożywociu“, napisanym dwadzieścia lat później, widzimy już rodzimych, domowego chowu kapitalistów, takich jak Łatka i Twardosz.

I tu, i tam realizm Fredry święci prawdziwe triumfy, dając doskonałe pod względem artystycznym, a zarazem wierne odbicie epoki rodzącego się społeczeństwa burżuazyjnego. Komedie Fredry, o których mowa, zawierają przy tym pewnego rodzaju krytykę stosunków kapitalistycznych, dobrze oświetlając rolę pieniądza w ówczesnym życiu społecznym. Rzecz jasna, iż krytyka ta jest przeprowadzona nie z pozycji klas uciskanych, nie w obronie ludu, lecz w obronie warstwy szlachecko-

ziemiańskiej, której kapitalizm miał przynieść zagładę. Toteż realizm Fredrowski zbliżając się poniekąd do tzw. realizmu krytycznego jest jednak realizmem umiarkowanym, ograniczonym, a przecież mimo to wnosi nader cenny wkład do skarbnicy realizmu w ogóle, stanowi bardzo ważne ogniwo w rozwoju tego nurtu w literaturze polskiej; dzięki niemu właśnie komedie Fredry do dziś dnia nie straciły rumieńców życia, nie przestały interesować widzów i czytelników.

Co stanowi ośnowę tematyczną „Dożywocia“? Jest tu mieszczuch — dorobkiewicz, dusigrosz i lichwiarz — Łatka, który przez ożenek chce się wcisnąć do sfery szlacheckiej. Kandydatka na jego żonę, Różia, córka starego polonusa Orgona, kocha się ze wzajemnością w młodym utracjuszu Leonie Birbanckim, którego — tak samo zresztą jak i Orgona — omotał finansowo Łatka, pożyczając mu na lichwiarskie procenty pieniądze. Birbancki puścił cały swój majątek, zostało mu tylko tzw. dożywocie*), ale i to prawo zakupił Łatka.

Łatka jest zainteresowany w tym, aby Leon żył jak najdłużej, gdyż z chwilą jego śmierci ustają zyski nabywcy dożywocia. A Leon jak na złość hula — pije, gra w karty nie sypia po nocach. Wynika stąd cały szereg zabawnych perypetii, które kończą się tym, że Łatka za pół ceny oddaje dożywocie Leonowi i nawet rzeka się na jego korzyść ręki nadobnej Różi.

Aczkolwiek „Dożywocie“ jest przede wszystkim komedią intrygi, nie komedią charakterów, to jednak mistrzowskie pióro Fredry i tu umiało wspaniale nakreślić kilka typowych postaci, poprzez które poznajemy dzisiaj — jakże daleki od nas — świat chylący się do upadku szlachetczyzny i zachłannego a nieokrzesanego mścicielstwa.

Przedstawicielami tej nowej klasy społecznej są Łatka i Twardosz.

Łatka — to ciułacz grosza, zdający sobie sprawę z tego, że tylko pieniądze pozwolą mu stanąć na wyższym szczeblu społecznym. Dochodzi on do pieniędzy różnymi sposobami, głównie drogą lichwy, ale również długotrwałym, pełnym wyrzeczeń oszczędzaniem grosza — prawie skąpstwem. To typowy parweniusz, drobnomieszczanin początków XIX wieku, tchnący brakiem dobrego smaku, osobnik o złych manierach, nie umiejący się zdobyć w potrzebie na gest hojności, który jednak ideały życiowe urabia sobie (a raczej chce urabiać) na modłę szlachecką. Chce — ale mu się to nie udaje: zanadto dużo jest w nim zwykłego

*) Dożywocie było staropolskim zwyczajem prawnym; w danym wypadku oznacza ono rentę roczną, płaconą przez właściciela majątku „dożywnikowi“ (czyli posiadaczowi dożywocia) do śmierci tegoż.

Rentę taką „dożywnik“ mógł sprzedać osobie trzeciej za jakąś określoną sumę; transakcja mogła być dokonana za pośrednictwem tego, kto był właścicielem majątku; w tym wypadku „dożywnik“ nie znalazł nabywcy dożywocia; nabywca ten wszakże korzystał z nabytego prawa tylko do śmierci pierwotnego posiadacza dożywocia.

W utworze Fredry, który tu omawiamy, posiadacz dożywocia Leon Birbancki dowiadywał się o nabyciu tego prawa przez Łatkę dopiero w akcie trzecim, pod koniec sztuki.

W tej sytuacji rozumiała jest troska Łatki o zdrowie Birbanckiego i zdziwienie Leona, że ktoś tak się o niego troszczy.

ALEKSANDER FREDRO

DOŻYWCIE

KOMEDIA W 3 AKTACH

O S O B Y:

LEON BIRBANCKI
DOKTOR HUGO
ORGON
RÓZIA, CÓRKA ORGONA
ŁATKA
TWARDOSZ
RAFAŁ LAGENA
MICHAŁ LAGENA
FILIP

– JULIAN KRZYWKA
– ZYGMUNT DRWĘSKI
– ZYGMUNT MILSKI
– XENIA JAROSZYŃSKA
– BOLESŁAW ORSKI
– ADAM ROKOSSOWSKI
– KAZIMIERZ JAROCKI
– MIECZYŚŁAW MATYASIK
{ – ANDRZEJ BALCERZAK
– WITOLD TOKARSKI

REŻYSERIA: IRENA BYRSKA

SCENOGRAFIA: MARIA SIANORZĘCKA

KIEROWNICTWO LITERACKIE TEATRU: JERZY JĘDRZEJEWICZ

„łyka“ miejskiego, więc w skórce tego łyka musi zostać do końca. Jako postać odosobniona Łatka budzi raczej śmiech niż grozę; nie jest on jakimś „rekinem“ kapitalistycznym — ci zjawili się u nas znacznie później. W masie jednak, w dużej masie, mieszcuchy typu Łatki po trochu wyparli szlachtę, zwłaszcza mniej zamożną, z jej stanowisk społeczno-gospodarczych. Działo się to wszystko za życia Fredry i Fredro doskonale to widział, dobrze to rozumiał, więc ostrze swojej znakomitej satyry skierował przeciwko „łatkom“, którzy go jako szlachcica (od roku 1822 posiadającego nawet tytuł hrabiowski) ogromnie mierzili, a może nawet napawali lękiem.

Obraz stosunków społecznych w dobie wczesnego kapitalizmu w Polsce odbity w „Dożywociu“, nie byłby wszakże tak jaskrawy, gdyby przenikliwe spojrzenie Fredry nie dostrzegło i nie uwieczniło w komedii jeszcze jednego przedstawiciela nowowyniesionej na widowinę dziejową klasy posiadaczy pieniędzy — Twardosza. Łatka przy Twardoszu wydaje się niekiedy łagodnym barankiem. Nikt inny tylko właśnie Twardosz umie zmusić lichwiarza Łatkę do takiego postępowania, jakiego wymagają bezlitosne rachuby finansowe. Twardosz — to typ nowego kapitalisty, który umie się w zdobywaniu pieniędzy posługiwać o wiele bardziej wyrafinowanymi metodami niż Łatka. Jest to rzeczywiście twardy (nazwisko też coś o tym mówi), bezwzględny osobnik.

A kogoż autor tym dwóm typom przeciwstawia w obozie szlacheckim? Tradycjonalistę Orgona i młodego szalawitę Leona Birbanckiego (nie-źle również prezentującego się swym nazwiskiem).

Orgon, jak się wolno domyślać, miał być nosicielem i wyrazicielem szlacheckich ideałów, ożywiających samego Fredrę. Jego to ustami Fredro przeprowadza krytykę stosunków kapitalistycznych, gdzie pieniądze rządzi wszystkim:

*Świecie, ty krętoszu stary;
Świecie, świecie bez czci, wiary,
Obyś w jednej dziś osobie
Mógł stanąć tutaj przede mną,
Tak bym cię tym skropił raźnie,
Ażbyś piętą pogryzł sobie;
Potem rzekłbym: Mów wyraźnie!
Co u ciebie w większej cenie,
Czy pieniądze, czy sumienie?*

W innym znowu miejscu Orgon sam się — za wolą Fredry — charakteryzuje tymi słowami: „...jestem, powiem śmiało, człowiek prawy i bez skazy“. Znamienne są również filipiki Orgona przeciwko pieniądзом („złoto, złoto“).

Ale zmysł realizmu kazał autrowi namalować postać, która — przy bliższym przyjrzeniu się jej — dziwnie jakoś wygląda w roli pozytywnego bohatera. Zaczny i nieposzlakowany charakter Orgona budzi duże wątpliwości, a jego poważanie dla pieniędzy jest w gruncie rzeczy tak wielkie (przecież chce córkę sprzedać staremu lichwiarzowi Łatce za

6000 reńskich:), że wszystkie tyrady wylatujące z jego ust, wymierzone przeciwko obłudzie i zepsuciu świata, a w pierwszej linii przeciwko mamonnie — wydają nam się dzisiaj, nie bez racji, zwykłą jakby maską szlachciury, pozorującego niezbyt ładne postęпки gładką frazeologią.

No i — Leon, o którym się dowiadujemy, że ma życie wypełnione hulankami i wiecznym poszukiwaniem pieniędzy... na hulanki. Widzimy go w roli złośliwego (i to jak złośliwego!) figlarza w stosunku do kompanów od butelki i od kart, beczelnie naciągającego przyjaciół i znajomych na pożyczki, a ponadto — czeka kutego, jak się to mówi, na cztery nogi: przecież tylko za pomocą dobrze obmyślonego szantażu grożąc niby to samobójstwem, wydziera Łatce dożywocie razem z narzeczoną. Doprawdy, trudno się pogodzić z charakterystyką młodzieńca, którą próbuje kreślić słowami Orgona sam autor, darzący Birbanckiego wyraźną sympatią (że to niby szalona głowa, ale serce złote itp.). Jako szlachcic jest Leon, w naszych oczach i w naszym pojęciu, typem do-kładnie kompromitującym swoją klasę społeczną. A jednak... nie takie chyba były cele Aleksandra Fredry, który niewątpliwie chciał w swym piśarstwie spełniać jak najrzetelniej funkcje poplecznika ideologii szlacheckiej (lub jak kto woli: średnioszlacheckiej), który malując typy szlachciców tak jak je widział w życiu, bez lukrowania rzeczywistości, bez idealizowania swoich bohaterów, udzielał im jednak zawsze moralnej aprobaty, a co najmniej patrzył przez palce na ich przywary i niezbyt szlachetne, niezbyt uczciwe postęпки.

Wspaniały talent realistyczny Fredry — za który go tak wysoko cenimy — zrobił swoje: nie zamierzone przez autora charakterystyki szlachciców dały literacką odbitkę rzeczywistości świadczącej przeciwko nim, przekazały następnym pokoleniom obraz tej warstwy społecznej nacechowany dalej idącym, niż to było w intencji autora, krytycyzmem.

Cóż oprócz podziwiania cennego i ciekawego realizmu Fredrowskiej komedii dałoby się jeszcze powiedzieć o „Dożywociu“? Dużo — i to najpochlebniejszych rzeczy. Przede wszystkim rzec by trzeba chociaż parę słów o kunszcie poetyckim Fredry.

Pisać utwór dramatyczny, a zwłaszcza komedię, wierszem — to sztuka nie lada. Nie dość jest posługiwać się biegle mową wiązaną, trzeba jeszcze tej mowie nadać giętkość, gładkość, potoczność i wszelkie inne cechy, bez których utwór literacki nie może stać się w całej pełni utworem teatralnym. Mało tego — trzeba ułożyć dialogi jak najnaturalniejsze, aby nie raziły ucha brzmieniem fałszywym lub niestosownym do przedstawianych okoliczności. Wszystkim tym zadaniom Fredry sprostał znakomicie. Jego mowa poetycka niewiele zda się różnić od zwykłego, powszedniego języka, jakim rozmawiano w owych czasach, a ileż zawiera pocwabę, ile blasków, jakimi lśni się odmianami humoru, dowcipu, tonów lirycznych, werwy i prostej rzeczowości.

Charakterystyka postaci za pomocą ich mowy jest dalszym godnym uwagi sukcesem Fredry w „Dożywociu“. Mowa osób działających w tej komedii jest wspaniale indywidualizowana. Oto co mówi o tym jeden z najwybitniejszych znawców tematu i historyków literatury:

„...dowcipne słowa Doktora, głupkowato-bezładne — Lagenów, gburawate — nie dającego się „nabić w butelkę“ spryciarza, beczelnego sługusa Filipa, romantyczna frazeologia Leona, katońsko-sarmackie zręczenie Orgona, nieugięty lakonizm Twardosza, a nade wszystko przedziwne, na wpół obłudne, na wpół szczere, sentymentalnie-wielomówne moralizatorstwo Łatki — tyleż barw „właściwych“, „lokalnych“, jakby powiedział malarz, wystawienia, dających rozpoznać wygłaszającego z samych słów jego, bez zaglądania do oznaczeń tekstu“.

Trzeba wreszcie wspomnieć o kompozycji „Dożywocia“, które nie będąc jeszcze wzorem dramaturgii ściśle realistycznej (w naszym dzisiejszym rozumieniu), jest jednak arcyważnym ogniwem poprzedzającym tę dramaturgię, głównie dlatego, że autor umiał tu zachować umiar w stosowaniu konwencji teatralnych, uzgodnić je z poczuciem rzeczywistości, nie mówiąc już o znakomitym zawiązaniu i rozwiązaniu węzła dramatycznego. Pod tym względem Fredro dorównał tutaj najwybitniejszym pisarzom dramatycznym świata, jak: Szekspir, Moliere i Goldoni.

Wreszcie — na ostatek — sprawa najważniejsza: wszystko, co nam Fredro powiedział o tym wycinku współczesnego mu życia, który tak dobrze mu był znany i tak bliski jego sercu, wszystkie rzeczy złe i dobre, które potrafił dostrzec swym bystrym okiem urodzonego realisty, słowem, wszystkie swoje dzieła — zabarwił taką poezją, nasycił takim ciepłem serdecznym, takim humorem, oświecił takim optymizmem życiowym, że byłoby grzechem nie do darowania zapomnieć choć na chwilę o tych cudownych zaletach Fredrowskich komedii, gdy się analizuje ich zawartość ideologiczną i wydobywa na jaw ukryte tam elementy krytycyzmu wobec tej czy innej warstwy społecznej.

Trzeba pamiętać, że dzieła Fredry — to przede wszystkim poezja. I że Fredro jako poeta przekazał nam spuściznę, z której nadszły dla nas zawarte w niej skarby mowy ojczyściej, mowy, którą autor „Dożywocia“ znał jak rzadko kto i którą umiał się tak genialnie posługiwać, kreśląc prawdziwe i piękne obrazy czasów — dla nas dziś już stanowiących przeszłość minioną bezpowrotnie.

J.

ZE ZBIORÓW *Andrzeja Glusbrandta*

Koniec przedstawienia o godz. 21.15

CENA PROGRAMU 1 ZŁOTY

Wydano w Radomskich Zakł. Graf. w Radomiu, ul. Żeromskiego 49 Nr zam. 1519 6.000 egz.
Papier dzieł. mat. kl. 5 70 gr. form. 61x86 Druk ukończono dn. 16.6.54 L-5-15848 15.6.54